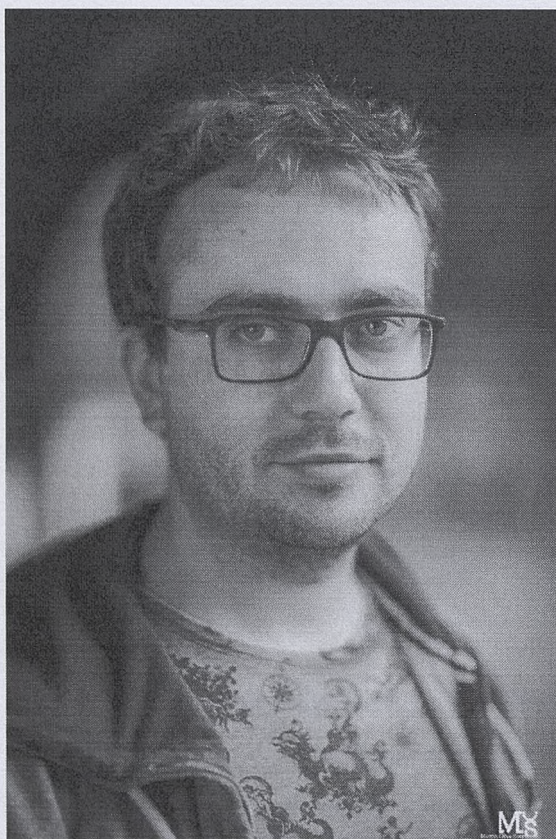


17.02.2022, 10:42

Kraków. W marcu w Ludowym "Iliada" na punkową nutę

To spektakl o wojnie, która nie ma konkretnego obszaru i ram czasowych. Końcem marca na deskach Teatru Ludowego odbędzie się premiera "Iliady"... i to na punkową nutę. Reżyseruje Jakub Roszkowski, autorką muzyki jest niepokorna kompozytorka Aleksandra Gryka.



fot. Marcin Oliva Soto

Pierwsze skojarzenia związane z „Iliadą”? Starożytna Grecja, wojna trojańska, Homer, Achilles. Poemat wystawi w Teatrze Ludowym doskonale znany w Krakowie reżyser, dramaturg i dramatopisarz, Jakub Roszkowski. Jego „Iliada” skupi się na motywie wojny.

- Homer nie opowiada historii całej wojny trojańskiej. Opisuje pewien okres czasu z jej ostatniego,

dziesiątego roku. Nie mówi, jak wojna trojańska się zaczęła, ani jak zakończyła. W naszym spektaklu też mamy do czynienia z wojną bez początku i końca. Wojną

nieustającą, która może mieć tylko przerwy, która w każdej chwili może gdzieś wybuchnąć. Przez świat przetaczają się przecież kolejne wojny: między narodami, religijne czy klimatyczne. Żyjemy w ich otoczeniu, jesteśmy nimi zagrożeni. Może przecież zdarzyć się tak, że równolegle z premierą „Iliady” za naszą wschodnią granicą wybuchnie wojna Ukrainy z Rosją - tłumaczy Roszkowski.

Pierwsze i ostatnie zdanie Homera

Jak czyta się dziś „Iliadę” napisaną tysiące lat temu? - To trudny tekst, ale ciekawy, archetypiczny. Przecież każdy słysząc słowo „Iliada” kojarzy, że był ktoś taki jak Achilles czy Hektor, że miała miejsce wojna trojańska. Związane z nią konteksty często pojawiają się w kulturze, to europejska wojna-matka. Owszem, język „Iliady” jest daleki od dzisiejszego sposobu wystawiania się, ale opowiada zrozumiałą historię. Sięgnąłem po najnowsze tłumaczenie autorstwa Kazimierzy Jeżewskiej. Jej tekst zachowuje poetykę i metaforykę oryginału, a przy tym jest klarowny dla czytelnika. Lubię opowiadać historie, dlatego zależy mi, by widz rozumiał, o co chodzi w tej, którą właśnie ogląda. W pracy pomagał mi też przekład Juliusza Słowackiego, niestety przetłumaczył on tylko trzy pieśni „Iliady”.

Roszkowski podkreśla, że jest wierny oryginałowi. - Nasz spektakl to historia opisana w „Iliadzie” Homera. Od pierwszego do ostatniego padającego ze sceny zdania.

„Iliada” na punkową nutę

Reżyser wychodzi z założenia, że „Iliada” wywodzi się z pieśni. Dlatego w jego spektaklu muzyka zagra ważną rolę. - Pieśń jest innym nośnikiem tematu niż słowo, może przekazać inne treści. „Iliadę” na początku śpiewano, to „Pieśń o Ilionie”, która dopiero później została spisana - tłumaczy.

Autorką muzyki do „Iliady” w reżyserii Roszkowskiego jest Aleksandra Gryka, jedna z najciekawszych polskich kompozytorek. - Historię tego, co dzieje się na scenie śpiewa chór, duety albo soliści. Czasem w punkowym stylu, czasem à la Björk - zdradza kompozytorka. I, podobnie jak reżyser, podkreśla: - Dla mnie to spektakl o wojnie, która toczy się wokół nas. Od czasów „Iliady” za wiele się nie zmieniło.

Członkami chóru będą aktorki i aktorzy Teatru Ludowego. - Zespół Teatru Ludowego ma wybitne wokalistki i wokalistów, a ja z przyjemnością wykorzystuję ich talent muzyczny. Nad trudnymi utworami, które zabrzmiały w „Iliadzie”, artyści pracują od kilku tygodni pod okiem Klaudii Rabiega - mówi Roszkowski.

* W rolach głównych: Marta Bizoń, Weronika Warchoł (gościnnie), Paweł Kumięga, Wojciech Lato, Tadeusz Łomnicki, Maciej Namysło, Jan Nosal, Robert Ratuszny i Kajetan Wolniewicz. Autorką przekładu jest Kazimiera Jeżewska, scenografię, kostiumy i światło przygotował Mirek Kaczmarek, a za przygotowanie wokalne odpowiada Klaudia Rabiega.

* Premiera „Iliady” w reżyserii Jakuba Roszkowskiego w marcu 2022 roku.



Tytuł oryginalny

Autor:
Marta Gruszecka

Data publikacji oryginału:
12.02.2022

"Iliada" w Teatrze
Ludowym na punkową
nutę. Roszkowski:
"Wciąż jesteśmy w
stanie wojny"

Źródło:

„Gazeta Wyborcza -
Kraków” online

Link do źródła

Wszystkie teksty Gazety
Wyborczej od 1998 roku są
dostępne w internetowym
Archiwum Gazety Wyborczej -
największej bazy tekstów w
języku polskim w sieci.
Skorzystaj z prenumeraty
Gazety Wyborczej.

SOBOTA

Historia pewnej wojny

Marta Gruszecka

KRAKÓW

To spektakl o wojnie, która nie ma konkretnego obszaru i ram czasowych. Jednak w obliczu tego, co dzieje się w Ukrainie, trudno nie odczytać go przez pryzmat sytuacji naszych wschodnich sąsiadów. Premiera „Iliady” w reżyserii Jakuba Roszkowskiego z punkową muzyką Aleksandry Gryki jutro (sobota) w Teatrze Ludowym.

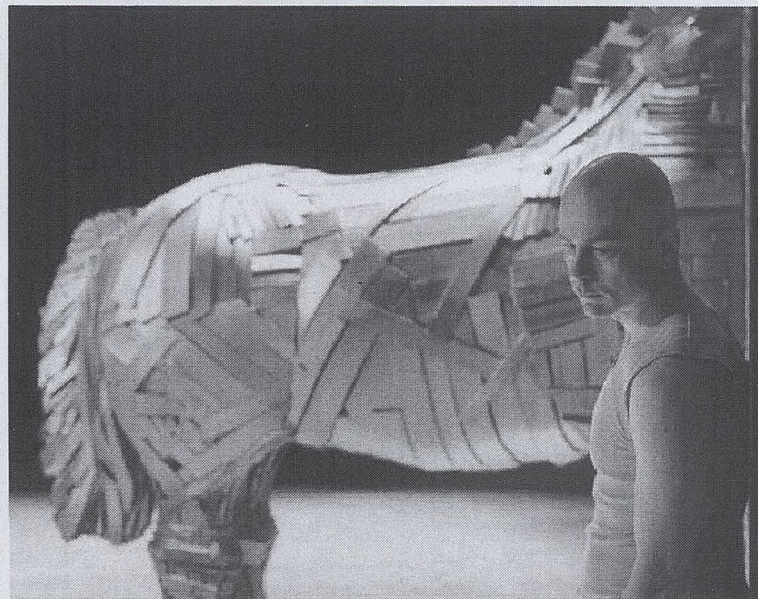
„Może przecież zdarzyć się tak, że równoległe z premierą „Iliady” za naszą wschodnią granicą wybuchnie wojna Rosji z Ukrainą” – mówił „Wyborczej” w lutym reżyser Jakub Roszkowski. Jego słowa okazały się prorocze. Premiera była zaplanowana na marzec, wojna w Ukrainie trwała już od kilkunastu dni. Pierwsze pokazy spektaklu finalnie przeniesiono na połowę maja, ale, niestety, okoliczności nadal są te same.

„Iliada” Jakuba Roszkowskiego skupi się właśnie na motywie wojny. – Homer nie opowiada historii całej wojny trojańskiej. Opisuje pewien okres czasu z jej ostatniego, dziesiątego roku. Nie mówi, jak wojna trojańska się zaczęła ani jak zakończyła. W na-

szym spektaklu też mamy do czynienia z wojną bez początku i końca. Wojną nieustającą, która może mieć tylko przerwy, która w każdej chwili może gdzieś wybuchnąć. Przez świat przetaczają się przecież kolejne wojny: między narodami, religijne czy klimatyczne. Żyjemy w ich otoczeniu, jesteśmy nimi zagrożeni – tłumaczy reżyser.

Tak, jak napisał Homer

Jak odczytywać dziś napisaną tysiące lat temu „Iliadę”? – To trudny tekst, ale ciekawy, archetypiczny. Przecież każdy słysząc słowo „Iliada” kojarzy, że był ktoś taki jak Achilles czy Hektor, że miała miejsce wojna trojańska. Związane z nią konteksty często pojawiają się w kulturze, to europejska wojna-matka. Owszem, język „Iliady” jest daleki od dzisiejszego sposobu wysławiania się, ale opowiada zrozumiałą historię. Sięgnąłem po najnowsze tłumaczenie autorstwa Kazimierzy Jeżewskiej. Jej tekst zachowuje poetykę i metaforykę oryginału, a przy tym jest klarowny dla czytelnika. Lubię opowiadać historie, dlatego zależy mi, by widz rozumiał, o co chodzi w tej, którą właśnie



• „Iliada” w Teatrze Ludowym FOT. KLAUDYNA SCHUBERT

ogląda. W pracy pomagał mi też przekład Juliusza Słowackiego, niestety przetłumaczył on tylko trzy pieśni „Iliady”. Spektakl Roszkowskiego to historia opisana w „Iliadzie” Homera. – Jesteśmy wierni oryginałowi. Od pierwszego do ostatniego padającego ze sceny zdania.

Punkowa „Iliada”

Ważną rolę w „Iliadzie” zagra muzyka. To dlatego, że poemat wy-

wodzi się z pieśni. – Pieśń jest innym nośnikiem tematu niż słowo, może przekazać inne treści. „Iliadę” na początku śpiewano, to „Pieśń o Ilionie”, która dopiero później została spisana – tłumaczy.

Autorką muzyki do „Iliady” w reżyserii Roszkowskiego jest Aleksandra Gryka, jedna z najciekawszych polskich kompozytorek. – Historię tego, co dzieje się na scenie, śpiewa chór, duety al-

bo soliści. Czasem w punkowym stylu, czasem à la Björk – zdradza kompozytorka.

Członkami chóru będą aktorki i aktorzy Teatru Ludowego. – Zespół Teatru Ludowego ma wybitne wokalistki i wokalistów, a ja z przyjemnością wykorzystuję ich talent muzyczny. Nad trudnymi utworami, które zabrzmiały w „Iliadzie”, artyści pracowali pod okiem Klaudii Rabięgi – mówi Roszkowski.

W rolach głównych: Marta Bizoń, Weronika Warchoń (gościnnie), Paweł Kumiega, Wojciech Lato, Tadeusz Łomnicki, Maciej Namysło, Jan Nosał, Robert Ratuszny i Kajetan Wolniewicz. Autorką przekładu jest Kazimiera Jeżewska, scenografię, kostiumy i światło przygotował Mirek Kaczmarek, a za przygotowanie wokalne odpowiada Klaudia Rabięga.●

➔ **Premiera „Iliady” w reżyserii Jakuba Roszkowskiego jutro (sobota) o godz. 19 na Dużej Scenie Teatru Ludowego (os. Teatralne 34). Kolejne spektakle w niedzielę o godz. 17 oraz 9 i 10 czerwca. Bilety w cenie 50 zł (ulgowe) i 60 zł (normalne).**

Home działy główne Teatr

ILIADA – OSTATNIA PREMIERA SEZONU W TEATRZE LUDOWYM

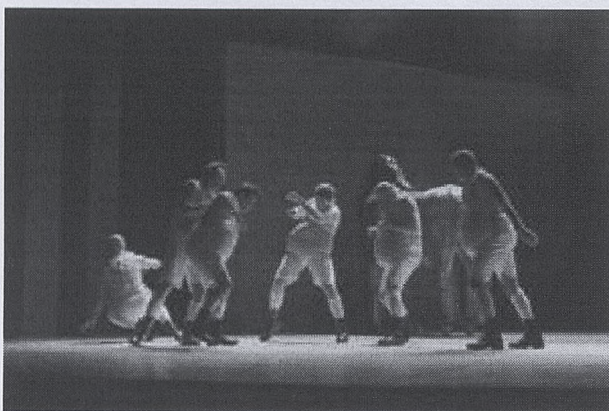
przez abrzezinska

20 maja 2022

w Teatr, Wydarzenia, Repertuar, działy główne, Spektakle

Share on FacebookShare on Twitter

Teatr Ludowy zaprasza 21 maja na premierę spektaklu „Iliada” w reżyserii Jakuba Roszkowskiego.



Homer
ILIADA
reż. Jakub Roszkowski

Premiera: 21 maja (Duża Scena)
Premiera studencka: 22 maja (Duża Scena)

Klasyczna historia, opowiedziana językiem i poprzez stylistykę komiksu. Męski świat, pełen testosteronu, walki, picia i gwałtów. A jednocześnie pełen zmęczenia dziewięcioletnią wojną, brakiem pewności siebie i zagubienia w przyczynach i celach wieloletniej wojny. Do tego kobiety – jako inicjatorki, ofiary i jako bawiące się mężczyznami boginie. Dwie strony konfliktu (w większości Grecy i czasem Trojanie). Oraz wtrącający się we wszystko, bawiący się ludźmi bogowie (w rzadko którym tekście są oni tak bardzo obecni, a ich motywacje tak ludzkie i przyziemne).

Twórcy:

Przekład: Kazimiera Jeżewska

Adaptacja i reżyseria: Jakub Roszkowski

Scenografia, kostiumy, światło: Mirek Kaczmarek

Choreografia: Anna Krysiak

Asystent scenografa: Grzegorz Więckowski

Muzyka, pieśni: Aleksandra Gryka

Przygotowanie wokalne: Klaudia Rabięga

Obsada: MARTA BIZOŃ, WERONIKA WARCHOŁ – GOŚCINNIE, PAWEŁ KUMIEGA,
WOJCIECH LATO, TADEUSZ ŁOMNICKI, MACIEJ NAMYSŁO, JAN NOSAL,
ROBERT RATUSZNY, KAJETAN WOLNIEWICZ

Najbliższe spektakle: KUP BILET

***21|22 maja**

***09|10 czerwca**

Materiały prasowe: Teatr Ludowy

Zdjęcia: Klaudyna Schubert, Anna Ryś

Tags: premiera Teatr Ludowy Jakub Roszkowski Iliada Homer



abrzezinska

<https://www.kulturatka.pl/2022/05/20/iliada-ostatnia-premiera-sezonu-w-teatrze-ludowym/>

Premiera „Iliady” Homera w Teatrze Ludowym

sobota, 21 maja 2022 r.

-
-

Już dziś, o godz. 19.00, w Teatrze Ludowym odbędzie się premiera „Iliady” Homera. Za reżyserię odpowiada Jakub Roszkowski.



Fot.

Klaudyna Schubert

Trwa wojna. Nikt już nie bardzo pamięta, kiedy się zaczęła. I z jakiego powodu się zaczęła. Nikt też nie wie, kiedy – i czy w ogóle – się skończy. Paliwo nienawiści się wypaliło, nadzieja na zwycięstwo już nie pcha do przodu. Została frustracja, gorycz i gniew. A bogowie zsyłają na walczących zarazę.

Wysłuchajcie Iliady – homeryckiej pieśni o Ilionie sprzed nieomal trzech tysięcy lat. Pieśni o wojnie, w której ścierają się nie tylko wojownicy, ale też piękno z brzydotą, tragedia ze śmiechem, wartości z doraźnym zyskiem, a bohaterstwo z tchórzliwym smrodem potu. Czy w takim świecie jest miejsce na heroizm? Na boskość? Na katharsis?

Twórcy

- przekład: Kazimiera Jeżewska

- adaptacja i reżyseria: Jakub Roszkowski
- scenografia, kostiumy, światło: Mirek Kaczmarek
- choreografia: Anna Krysiak
- asystent scenografa: Grzegorz Więckowski
- muzyka, pieśni: Aleksandra Gryka
- przygotowanie wokalne: Klaudia Rabiega

Obsada

- Dzeus: Kajetan Wolniewicz
- Hera, Andromacha: Marta Bizoń
- Afrodyta, Helena: Weronika Warchoł – gościnnie
- Achilles: Maciej Namysło
- Hektor: Paweł Kumięga
- Priam, Nestor: Tadeusz Łomnicki
- Agamemnon: Jan Nosal
- Odys, Parys: Wojciech Lato
- Patroklos : Robert Ratuszny

Więcej informacji [tutaj](#).

TAGI: [premiera](#), [Teatr Ludowy](#)

https://www.krakow.pl/aktualnosci/260290,33,komunikat,premiera_iliady_homera_w_teatrze_ludowym.html

„Iliada”, epos o niekończącej się wojnie w Teatrze Ludowym

Anna Piątkowska

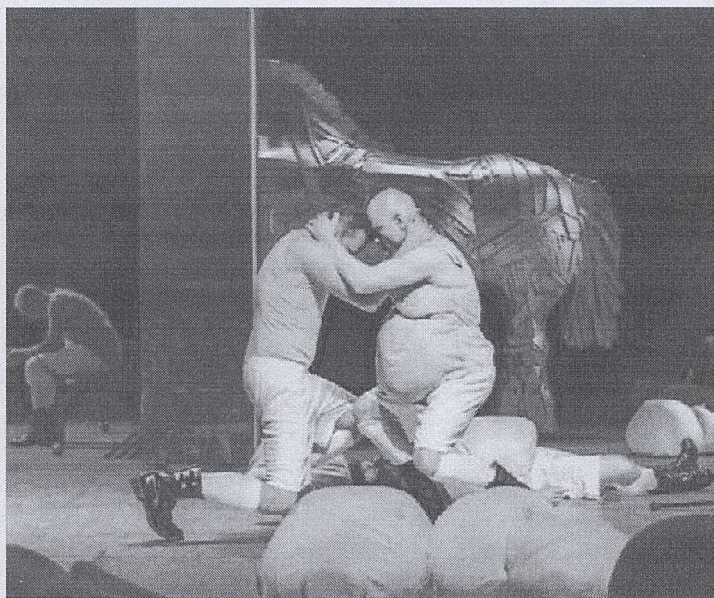
anna.piatkowska@polskapress.pl

Jeden z kluczowych tekstów kultury światowej - „Iliada” Homera - trafił na deski Ludowego. Spektaki wyreżyserował Jakub Roszkowski, a premierowe przedstawienie 21 maja na Dużej Scenie.

Epos Homera to pierwsza spisana opowieść o wojnie, a sama wojna trojańska stanowi archetyp wszystkich wojen, konfliktów wywołanych z powodu pychy, gniewu, nadmiernych ambicji, maszyny wojennej, która niszczy wszystkich jej uczestników. Do historii sprzed niemal trzech tysięcy lat aktualne wydarzenia dopisują nowy kontekst.

- Ten kontekst jest oczywisty, natomiast nadużyciem byłoby przekładanie konfliktu w Ukrainie na spektakl, ponieważ historia opisana w „Iliadzie” nie jest historią napaści Rosji na Ukrainie. Mówimy o sytuacji permanentnej wojny, także tej za wschodnią granicą, ale bezpośrednich odwołań w spektaklu nie ma - mówi reżyser Jakub Roszkowski. - Jesteśmy wierni Homerowi, jeśli chodzi o opowiadaną historię, natomiast przedstawiamy ją współczesnymi środkami.

„Iliada” obejmuje okres około 49 dni z dziesiątego - ostatniego roku wojny trojańskiej. Głównym motywem jest opowieść o tym, jak największy



FOT. JOANNA URBANIEC

Koń trojański, który nie jest asem w rękawie greckich wojowników, sami wojownicy sfrustrowani, pełni gniewu

grecki wojownik - Achilles, rozgniewany tym, że Agamemnon odbiera mu brankę Bryzejdę, porzuca walkę z Trojanami. Cała fabuła „Iliada” skupia się wokół kilku pojedynków, między innymi: Menelaosa z Parysem, Hektora z Ajasem, a także tragicznej śmierci najlepszego przyjaciela Achillesa: Patroklesa.

W opowieści Homera wojna trwa już niemiłosiernie długo, jej uczestnicy - i żołnierze, i bogowie - zdążyli nabrać kształtów wojowników sumo, nikt już nie pamięta początku i zarzewia konfliktu. Nikt też nie wie, kiedy i czy w ogóle ta wojna się skończy.

- Homer nie opisuje całej wojny trojańskiej, ona się zaczyna u niego w dziewiątym

roku, czyli kiedy trwa już bardzo długo i zostaje przerwana opowieść też w jej środku. To wojna, która trwa od wieków i wciąż będzie trwała. Zmieniają się tematy, konteksty, ale to straszne paliwo wojenne jest obecne, tylko w różny sposób się ujawnia w naszym świecie. To bardziej historia o wiecznie trwającej wojnie, gdzie jest to znój, zmęczenie, nieustanne bycie w stanie wojny, niż opowieść jak z hollywoodzkiego filmu od początku do końca - mówi Jakub Roszkowski.

W tej wojnie ścierają się nie tylko wojownicy, ale też piękno z brzydotą, tragedia ze śmiechem, wartości z doraźnym zyskiem, a bohaterstwo z tchórz-

liwym smrodem potu. Czy w takim świecie jest miejsce na heroizm? Na boskość? Na katharsis?

Przedłużającą się wojną zmęczeni są także bogowie, którzy tak u Homera, jak i w spektaklu Jakuba Roszkowskiego, bywają bardziej ludzcy niż walczący ludzie.

- Wyszukaliśmy sobie współczesnych bogów: polityków, ważne osoby, które siedząc przy wykwintnych kolacjach snują rozważania o wojnie, decydują o pchnięciu na pole walki kolejnych tysięcy żołnierzy, przegrzyzając krewetki - to jest namacalne i bardzo ludzkie. Tak jak u Homera, te światy bardzo się przenikają - wyjaśnia reżyser.

W opowieści o wojnie trojańskiej nie mogło zabraknąć jej głównego symbolu - konia trojańskiego, ale w przedstawieniu Teatru Ludowego nie jest on zapowiedzią zwycięstwa.

- W naszym wypadku koń nie jest tym, co zmieniło przebieg wojny. Nasz koń jest wbity w ścianę, przez którą nigdy się nie przebije, w związku z tym ta wojna nigdy się nie skończy - mówi reżyser.

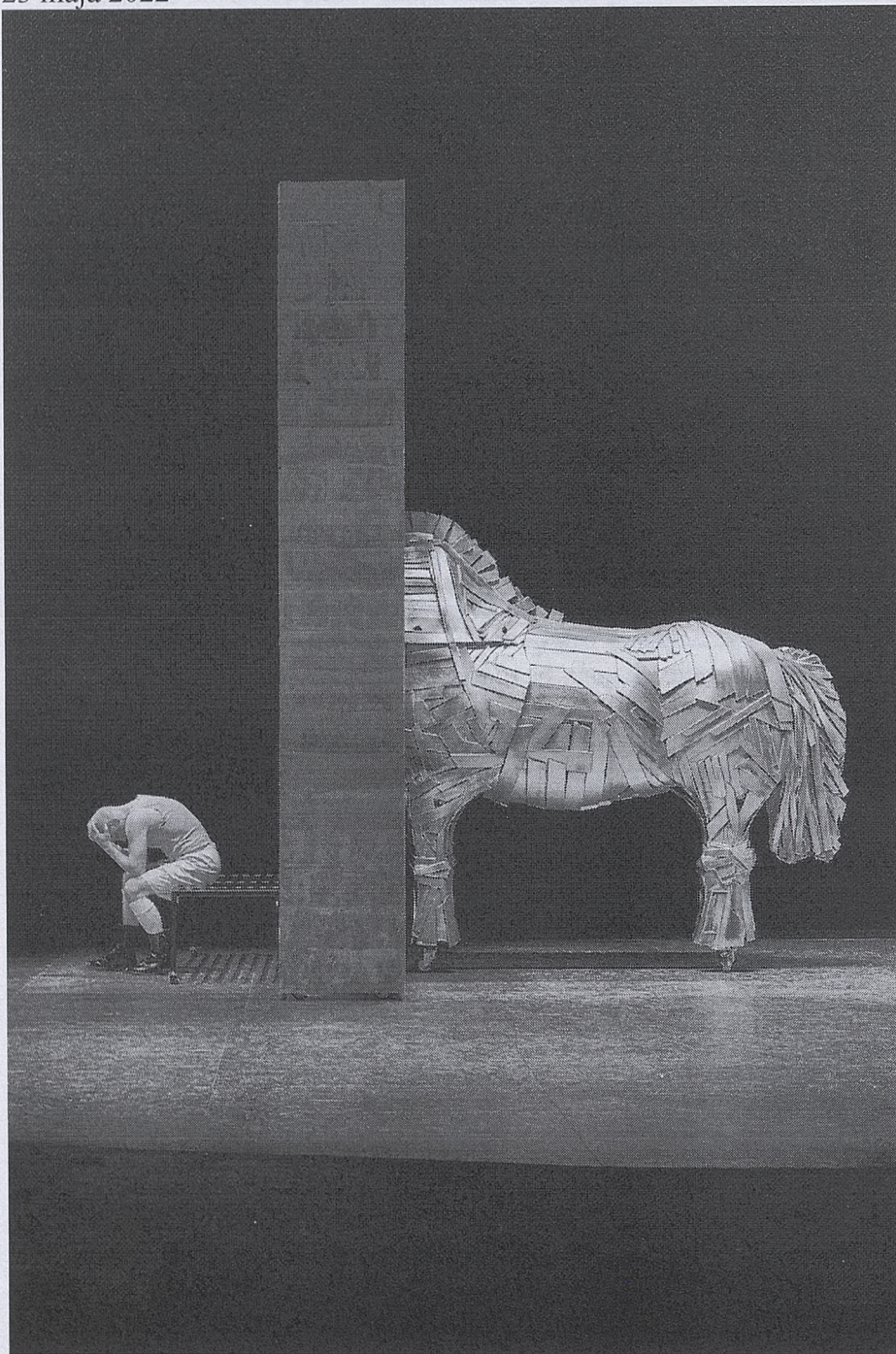
Na scenie: Kajetan Wolniwicz, Marta Bizoń, weronika Warchoł, Maciej Namysło, Paweł Kumiega, Tadeusz Łomnicki, Jan Nosal, wojciech Lato, Robert Ratuszny.

Premiera w sobotę 21 maja na Dużej Scenie Teatru Ludowego. ©P

Recenzje

Lament

23 maja 2022



O spektaklu „Iliada” Homera w reż. Jakuba Roszkowskiego w Teatrze Ludowym w Krakowie pisze Zofia Kowalska.

Niecałe trzy tysiące lat temu Homer napisał „Iliadę”. W 2022 roku Jakub Roszkowski zdecydował się wystawić ten tekst w Teatrze Ludowym w Krakowie. „Iliada” to

papierek lakmusowy, który warto ciągle czytać na nowo, bo zawsze mówi coś trochę innego. Co powiedział tym razem?

Spektakl Roszkowskiego jest aktualny, to oczywiste. W minimalistycznej, nieco postapokaliptycznej przestrzeni zaprojektowanej przez Mirka Kaczmarka panuje dołująca pustka, w której centrum znajduje się samotny mur oddzielający jedną stronę konfliktu od drugiej oraz srebrny koń trojański. Stopniowo scenę zapełnią ciała martwych żołnierzy – symboliczne pluszowe torsy. Poza tym w rogu są jeszcze żółte gumowe koniki, które ujeżdżane przez rządzących światem bogów olimpijskich ilustrują, że wojna to dla nich dziecięca zabawa, fraszka.

„Iliada” to nie tyle próba nawiązania do bieżącej sytuacji społeczno-politycznej, co komentarz na temat stanu ludzkości w ogóle. Nie teraz, nie w 2020, nie podczas II wojny światowej. Spektakl dzieje się w nieokreślonym miejscu i czasie, co w prosty sposób sygnalizuje uniwersalność jego przekazu. To kondycja świata od samego zarania dziejów. Pesymistyczna wizja znajduje swe odbicie w rzeczywistości – wystarczy włączyć wiadomości. I nie chodzi tylko o wojnę w Ukrainie, a wszechobecne, wszechogarniające, wielopłaszczyznowe zło.

Właściwie to nie wiadomo dokładnie, dlaczego w spektaklu wybuchła wojna. I dlaczego trwa dalej. Hybris, osobiste zatargi żołnierzy i władców mieszają się z powodami politycznymi. Nie ma podziału na złych i dobrych, Trojanie i Achajowie mieszają się między sobą. Obie społeczności grane są zresztą przez tych samych aktorów i aktorki, różni ich od siebie jedynie kostium. Grecy mają doczepione wspomniane wcześniej grube brzuchy, co zapewne ma wskazywać na to, że w Troi znacznie większą wagę przywiązywano do tężyzny fizycznej i sprawności ciała. Panuje ogólne poczucie chaosu, beznadziei i bezsensu.

Roszkowski wplata jednak w „Iliadę” kilka drobnych scen komicznych. Pracuje to na niekorzyść spektaklu, bo rozbija przejmujący patos, a działanie to nie jest niczym uzasadnione, jak np. w sztukach pisanych przez absurdystów. Jest raczej pewną naleciałością rodem z teatru mieszczańskiego, komiczne wstawki stanowią chwilę oddechu w ciężkim i dość długim spektaklu, niejako ułatwienie w jego odbiorze.

Problem w tym, że przedstawienie Teatru Ludowego chyba nie wnosi żadnej nowej interpretacji homeryckiego eposu. Owszem, wiele tematów jest napoczętych, ale chyba jest ich zbyt wiele – bo żaden nie jest konsekwentnie przeprowadzony od początku do końca, aby móc należycie wybrzmieć. Chcąc np. krytykować patriarchalną naturę przedstawianej struktury tylko powielono przykre schematy. Żal, że Weronika Warchoń musi grać głupiutkie wcielenia Afrodyty czy Heleny. Zasugerowana przez Martę Bizoń wyższość Hery nad Dzeusem też potraktowana jest jak żart z kabaretu Koń Polski. Ciekawym zabiegiem jest zaznaczenie, jakoby relacja Achilleśa i Patroklosa była czymś więcej niż przyjaźnią, jednak i ten pomysł potraktowany jest po macoszemu, Maciej Namysł i Robert Ratuszny większość przedstawienia pozostają (dosłownie) w cieniu. Nawet chwila największego napięcia, gdy Patroklos umiera, nie jest czymś przejmującym. W ogóle przedstawienie sprawia wrażenie niedokończonego. Ewidentnie były jakieś pomysły, ale ich egzekucja jest płytka, jakby twórcy chcieli powiedzieć za dużo rzeczy na raz.

W spektaklu Roszkowskiego nie ma też katharsis. Ostatnia scena zostaje odegrana kilkanaście razy pod rząd, co sugeruje pewną powtarzalność historii. Mur kręci się dookoła własnej osi niczym wskazówka wielkiego zegara. Czas mija. Może wojna trojańska nigdy się nie skończyła i przerodziła się w inne konflikty, inne wojny, inne zło. Fakt, że twórcom „Iliady”

nie udało się wyciągnąć z tekstu nic nowego jest chyba jeszcze bardziej dołujący niż sam katastroficzny wydzźwięk przedstawienia. Czy takiego przesłania teraz potrzebujemy? I czy naprawdę nie jesteśmy w stanie osiągnąć anagnorisis i choć na chwilę przerwać ciągu zła? Jeśli nie – to to jest dopiero koniec świata.

fot. Klaudyna Schubert

<https://teatrdlawszystkich.eu/lament/>

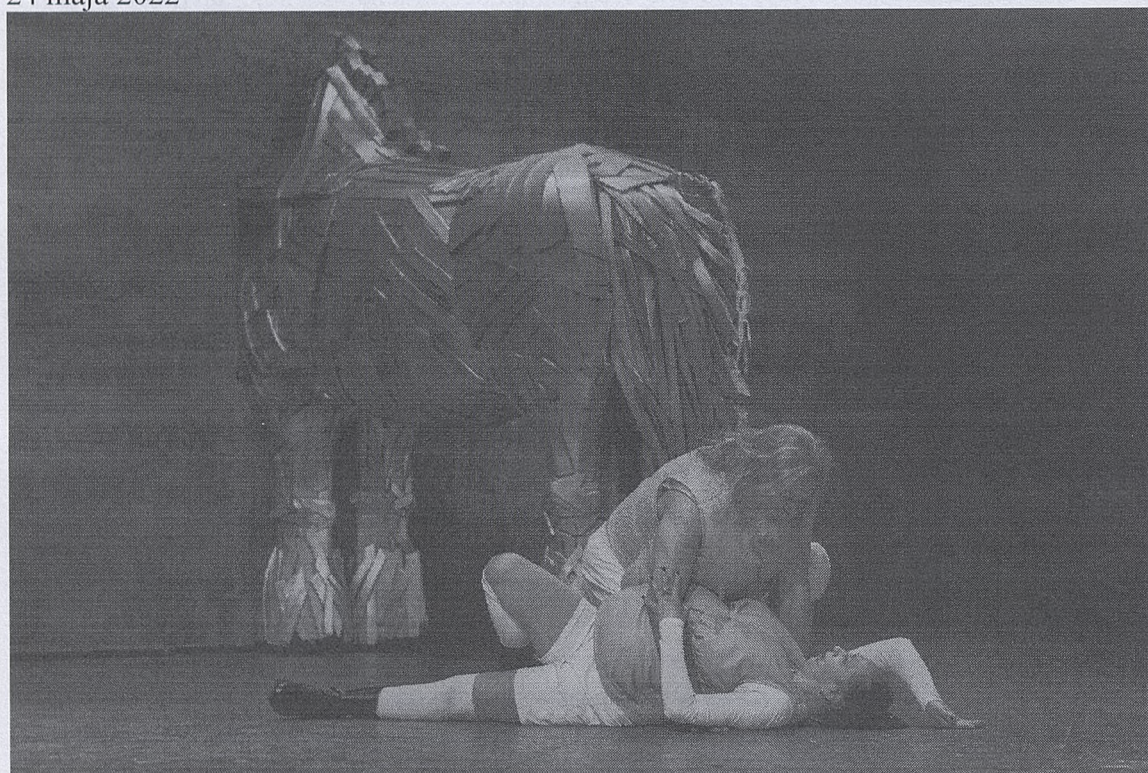
Teatr dla Wszystkich

KULTURA – TEATR – MUZYKA – LITERATURA

Recenzje

Pustkę wojny, bogini, głoś obfitą w szkody, Która tyle klęsk ściągnęła na greckie narody

24 maja 2022



O spektaklu „Iliada” Homera w reż. Jakuba Roszkowskiego w Teatrze Ludowym w Krakowie pisze Piotr Gaszczyński.

Parafrazując pierwsze wersy *Iliady* w przekładzie Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, można w pełni oddać zamysł reżysera Jakuba Roszkowskiego na wystawienie w krakowskim Teatrze Ludowym starożytnego tekstu przez duże „T”. Poemat przypisywany Homerowi należy bowiem do tego kalibru utworów, które niczym pole minowe, tylko czekają na spotkanie tego, kto próbuje się z nimi zmierzyć.

Twórcy spektaklu postawili na minimalizm. Na przekór rozbuchanym homeryckim porównaniom, opisom walk itd. itp. scenografię stanowi fragment muru (całkiem współczesnego, upstrzonego niezbyt finezyjnymi tagami), z którego z jednej strony wystaje tułów konia, z – jak się później okaże – otwieranym zadkiem (głowa, niczym rozpedzony

7

samochód w domyśle wbita jest w ową symboliczną granicę, oddzielającą Trojan od Achajów). W kącie sceny, na gumowych koniach zasiadają wyraźnie znudzeni całą sytuacją: Dzeus (Kajetan Wolniewicz), Afrodyta (Weronika Warchoń) i Hera (Marta Bizopń).

Znużenie olimpijskich bogów ma swoje uzasadnienie: otóż wojna trwa już bardzo długo, wszyscy są nią zmęczeni. Obustronne poczucie klęski, bezsilności, rozumianej jako zużycie paliwa – pierwotnych emocji towarzyszących wojownikom na początku wyprawy, daje się we znaki wszystkim bohaterom. I wydaje się, że ten stan zawieszenia trwałby w nieskończoność, gdyby nie historia, która musi być opowiedziana. *Show must go on*, jak zaśpiewałby pewien wążacz z Zanzibaru. Roszkowski w przewrotny sposób odnosi się do tradycji ustnych podań, przekazywanych sobie przez kolejnych aoidów.

Wydarzenia muszą być opowiedziane, zaśpiewane, by mogły istnieć. Ponieważ jednak twórców bardziej interesują zgliszcza, przerażająca pustka, jaką pozostawia po sobie każda wojna, to sama akcja znana z *Iliady*, jest opowiedziana dość mechanicznie, zdawkowo. Na uwagę zasługują partie śpiewane (chór przeplatających się damsko-męskich głosów wprowadza magiczny nastrój rodem ze starożytnych misteriów). Kolejnym wytrąceniem z utartych kolein jest wygląd bohaterów – na przekór helleńskiemu ideałowi człowieka, aktorzy noszą na sobie uniformy uwydatniające sporą nadwagę (co ciekawe, bardzo podobne kostiumy nosili bohaterowie *Mein Kampf* Jakuba Skrzywanka. Czyżby doszło do korespondencyjnego pojedynku scenografów? To by dopiero była historia!).

Ujednolicenie wyglądu Trojan, Achajów, a nawet bogów, prowadzi do dość oczywistego wniosku, że na wojnie nie wygrywa tak naprawdę nikt a tracą wszyscy. Śmierć, przemoc, gwałt itd. choćby poetycko opisane i w pewien sposób usprawiedliwiane rzeczywistością sprzed ponad dwóch i pół tysiąca lat, w gruncie rzeczy wyglądają tak samo i przynoszą takie same skutki niezależnie od miejsca i czasu występowania. Stąd również podwójne role aktorów, grających bohaterów po dwóch stronach muru (jak się okazuje w trakcie trwania spektaklu obrotowego, kojarzącego się z psem biegającym za własnym ogonem).

Iliada Jakuba Roszkowskiego nie zawodzi, ale też nie zachwyca. Pójście w kierunku psychologicznego obrazu zawieszzonego w czasie i przestrzeni pola bitewnego, zamiast bawienia się w batalistyczne scenki, wydaje się ciekawym pomysłem na Homera. Z drugiej strony, chcąc przenieść ciężar opowieści z tarcz i mieczów do głów bohaterów, powinno się dać im więcej tekstu do opowiedzenia, przetrawienia, wyplucia w stronę widza. Skoro nie idziemy w stronę bebeczków na scenie, to uplastycznijmy grozę wojny słowami, gestem, mimiką. W Ludowym nie dostaniemy ani krwawej sieczki, ani krzyku zabitych, ani okrzyku zwycięzców. Jest wiele mówiąca pustka. I piękny koń z otwieranym zadem.

Fot. Klaudyna Schubert

<https://teatrdlawszystkich.eu/pustke-wojny-bogini-glos-obfita-w-szkody-ktora-tyle-klask-sciagnela-na-greckie-narody/>

Teatra Ludowy

Zmagania pasibrzuchów

Plan był ambitny: spektakl według „Iliady” Homera. W ciągu dwóch godzin, owszem, zapoznaliśmy się z jej fragmentami, ale nie bardzo wiadomo, w jakiej sprawie.

Joanna Targoń

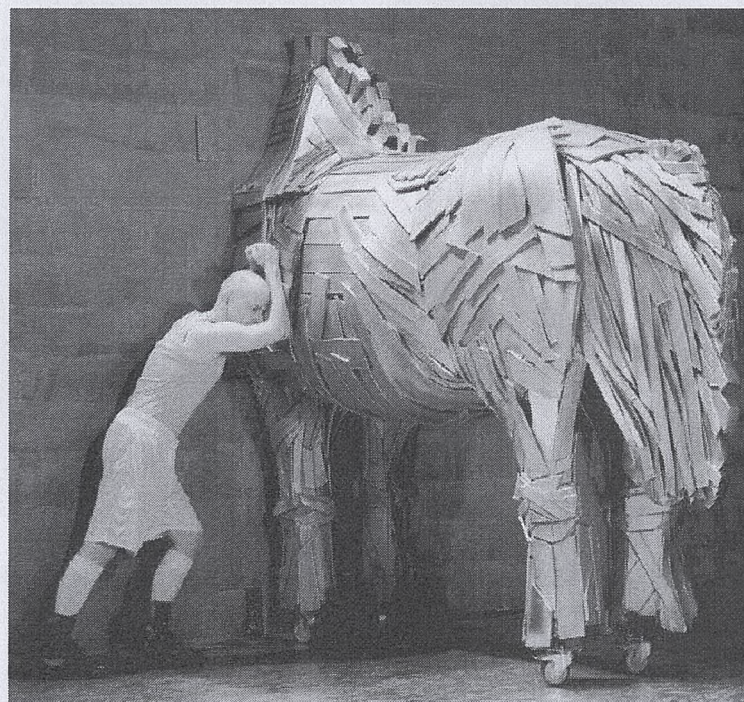
Należy docenić, że na materiał twórcy wybrali „Iliadę”, a nie jakiś skrót czy współczesną opowieść na wątkach. Wejście w tekst sprzed trzech tysięcy lat, w ówczesne pojmowanie świata nie jest łatwe, ale może być ekscytujące. Oglądając spektakl, trudno jednak zrozumieć, co twórcy znaleźli ciekawego u Homera i czym się chcą z nami podzielić.

Scena jest oszczędnie zagospodarowana – ruchoma ściana z wbitym w nią srebrnym łbem konia, z prawej przy proscenium żółte nadmuchiwane zwierzątko, coś między psami a świnkami. Co prawda w „Iliadzie” konia nie ma (bo akcja kończy się przed zdobyciem Troi), no ale skoro wojna trojańska, to musi być jakiś rozpoznawalny jej znak, czyli koń trojański. Koń służy w spektaklu za przejście w ścianie dzielącej Troję od obozu oble-

gających ją Achajów, a także za narzędzie ćwiczeń fizycznych dla aktorów, z poświęceniem przeciskających się przez jego wnętrze.

Na pierwszy rzut oka widać, że nie możemy się spodziewać greckich zbroi, chitonów, rydwanów i innych elementów historycznych czy pseudohistorycznych. I rzeczywiście – gdy scena się zaludnia, widzimy aktorów odzianych jednako w białe szorty, białe podkolanówki i czarne buty. Sportowy wygląd zakłócają jednak sztuczne, wydatne brzuchy i obwisłe piersi. Achajscy herosi postarziali się i zapuścili w dziesiątym roku oblegania Troi? Tak sugerowałyby ich niezdarne zmagania otwierające spektakl. Tak samo zapuszczeni są Zeus, Hera i Afrodyta, zasiadający na dmuchanych zwierzątkach. Ale, co dziwne, gdy ci sami aktorzy grają Trojan, pozbywają się brzuchów i demonstrowują zgrabne figury i umięśnione ramiona. Czyżby w obłożonej Troi były lepsze warunki do zachowania kondycji? W ciągu dziesięciu lat wojny przecież walczo- no dosyć intensywnie, więc dobra kondycja powinna cechować obie strony. A może chodzi tylko o odróżnienie Trojan od Achajów? Ale dlaczego w ten, niezbyt uzasadniony, a też mało estetyczny sposób?

Na początku widać zabiegi służące nadaniu całej sytuacji gro-



• Koń służy w spektaklu za przejście w ścianie dzielącej Troję od obozu Achajów FOT. KLAUDYNA SCHUBERT

teskowego charakteru. Nestor (Tadeusz Łomnicki) to impetyczny staruch na wózku, Parys (Wojciech Lato) nieustannie się uśmiecha, Agamemnon (Jan Nosal) tchórzliwie chowa się po kątach, Helena (Weronika Warchoń) przeraźliwie jęczy, gdy tylko ktoś z Trojan wspomni o odesłaniu jej

do męża. Wręcz farsowe są intrygi Hery (Marta Bizoń), która chce oczarować Zeusa (Kajetan Wolniewicz), korzystając z rad Afrodyty (Weronika Warchoń). Wszyscy są tu niezbyt lotni, małostkowi i nieprzyjemni, nie mówiąc o narzuczonych im przez scenografa mankamentach cielesnych.

Ale im dalej w historię gniewu Achillesa (bo o tym, niezbyt długim fragmencie wojny trojańskiej opowiada Homer), tym bardziej zmienia się tonacja. Staje się poważnie, wręcz patetycznie i łzawo – przodują w tym Achilles (Maciej Namysło), Patroklos (Robert Ratuszny), Priam (Tadeusz Łomnicki), Andromacha (Marta Bizoń) i Hektor (Paweł Kumiega). Dlaczego mamy nagle przejąć się losem osób, które wcześniej pokazano nam w sposób niezbyt poważny? Połączenie farsy i groteski z tragedią to trudna sztuka i niewielu się udaje – tutaj się nie udało. Chwilami miałam wrażenie, że spektakl trzyma się jedynie dzięki świetnej, hipnotycznej muzyce Aleksandry Gryki, aktorom, którzy w ramach tego, co zaproponował reżyser, grają dobrze, świetnie śpiewają i sprawnie wykonują liczne zadania ruchowe. No i dzięki tekstowi, tak niedzisiejszemu i dziwnemu, że aż chciałoby się wejść w niego na dłużej. ●

• Teatr Ludowy. Homer, „Iliada”.

Przekład: Kazimiera Jeżewska, adaptacja i reżyseria: Jakub Roszkowski, scenografia, kostiumy, światło: Mirek Kaczmarek, muzyka, pieśni: Aleksandra Gryka, przygotowanie wokalne: Klaudia Rabięga, choreografia: Anna Krysiak. Premiera 21 maja 2022.

Nic nowego w Teatrze Ludowym

Posted on cze 18, 2022 in [Teatralne](#)

Nic nowego w Teatrze Ludowym – “Iliada” Jakuba Roszkowskiego w Teatrze Ludowym nie wnosi żadnej nowej interpretacji homeryckiego eposu.

Jeszcze nie tak dawno, za dyrekcji Fedorowicza, a potem Stramy, Teatr Ludowy miał swoją jasno zdefiniowaną publiczność i znakomitą frekwencję.

Odkąd stery przejęła pani Małgorzata Bogajewska, próbuje ona podlizywać się grupie dzierżącej władzę w polskim teatrze, co znakomicie wygląda na papierze, bo ta opiniotwórcza mafia teatralna zaprasza do zamkniętego obiegu festiwalowego etc.

Niestety w praktyce oznacza to także, że teatr całkowicie zgubił swoją widownię, a nowej nie potrafił pozyskać.

Tak samo jest z “Iliadą”, która podlizuje się mafii teatralnej pustym spektaklem dla garstki wzajemnie się adorujących adoratorów jedynie słusznej estetyki.

Czyli nic nowego w Teatrze Ludowym.

Niestety



Nic nowego w Teatrze Ludowym

Lament

„Iliada” Homera w reż. Jakuba Roszkowskiego w Teatrze Ludowym w Krakowie. Pisze Zofia Kowalska w Teatrze dla Wszystkich.

Niecałe trzy tysiące lat temu Homer napisał „Iliadę”. W 2022 roku Jakub Roszkowski zdecydował się wystawić ten tekst w Teatrze Ludowym w Krakowie. „Iliada” to papierek lakmusowy, który warto ciągle czytać na nowo, bo zawsze mówi coś trochę innego. Co powiedział tym razem?

Spektakl Roszkowskiego jest aktualny, to oczywiste. W minimalistycznej, nieco postapokaliptycznej przestrzeni zaprojektowanej przez Mirka Kaczmarka panuje dołująca pustka, w której centrum znajduje się samotny mur oddzielający jedną stronę konfliktu od drugiej oraz srebrny koń trojański. Stopniowo scenę zapełnią ciała martwych żołnierzy – symboliczne pluszowe torsy. Poza tym w rogu są jeszcze żółte gumowe koniki, które ujeżdżane przez rządzących światem bogów olimpijskich ilustrują, że wojna to dla nich dziecięca zabawa, fraszka.

„Iliada” to nie tyle próba nawiązania do bieżącej sytuacji społeczno-politycznej, co komentarz na temat stanu ludzkości w ogóle. Nie teraz, nie w 2020, nie podczas II wojny światowej. Spektakl dzieje się w nieokreślonym miejscu i czasie, co w prosty sposób sygnalizuje uniwersalność jego przekazu. To kondycja świata od samego zarania dziejów. Pesymistyczna wizja znajduje swe odbicie w rzeczywistości – wystarczy włączyć wiadomości. I nie chodzi tylko o wojnę w Ukrainie, a wszechobecne, wszechogarniające, wielopłaszczyznowe zło.

Właściwie to nie wiadomo dokładnie, dlaczego w spektaklu wybuchła wojna. I dlaczego trwa dalej. Hybris, osobiste zatargi żołnierzy i władców mieszają się z powodami politycznymi. Nie ma podziału na złych i dobrych, Trojanie i Achajowie mieszają się między sobą. Obie społeczności grane są zresztą przez tych samych aktorów i aktorki, różni ich od siebie jedynie kostium. Grecy mają doczepione wspomniane wcześniej grube brzuchy, co zapewne ma wskazywać na to, że w Troi znacznie większą wagę przywiązywano do tężyzny fizycznej i sprawności ciała. Panuje ogólne poczucie chaosu, beznadziei i bezsensu.

Roszkowski wplata jednak w „Iliadę” kilka drobnych scen komicznych. Pracuje to na niekorzyść spektaklu, bo rozbija przejmujący patos, a działanie to nie jest niczym uzasadnione, jak np. w sztukach pisanych przez absurdystów. Jest raczej pewną naleciałością rodem z teatru mieszczańskiego, komiczne wstawki stanowią chwilę oddechu w ciężkim i dość długim spektaklu, niejako ułatwienie w jego odbiorze.

Problem w tym, że przedstawienie Teatru Ludowego chyba nie wnosi żadnej nowej interpretacji homeryckiego eposu.

Owszem, wiele tematów jest napoczętych, ale chyba jest ich zbyt wiele – bo żaden nie jest konsekwentnie przeprowadzony od początku do końca, aby móc należycie wybrzmieć. Chcąc np. krytykować patriarchalną naturę przedstawianej struktury tylko powielono przykre schematy. Żal, że Weronika Warchoń musi grać głupiutkie wcielenia Afrodyty czy Heleny. Zasugerowana przez Martę Bizoń wyższość Hery nad Dzeusem też potraktowana jest jak żart z kabaretu Koń Polski. Ciekawym zabiegiem jest zaznaczenie, jakoby relacja Achillesa i Patroklosa była czymś więcej niż przyjaźnią, jednak i ten pomysł potraktowany jest po macoszemu, Maciej Namysł i Robert Ratuszny większość przedstawienia pozostają (dosłownie) w cieniu. Nawet chwila największego napięcia, gdy Patroklos umiera, nie jest

czymś przejmującym. W ogóle przedstawienie sprawia wrażenie niedokończonego. Ewidentnie były jakieś pomysły, ale ich egzekucja jest płytka, jakby twórcy chcieli powiedzieć za dużo rzeczy na raz.

W spektaklu Roszkowskiego nie ma też katharsis. Ostatnia scena zostaje odegrana kilkanaście razy pod rząd, co sugeruje pewną powtarzalność historii. Mur kręci się dookoła własnej osi niczym wskazówka wielkiego zegara. Czas mija. Może wojna trojańska nigdy się nie skończyła i przerodziła się w inne konflikty, inne wojny, inne zło.

Fakt, że twórcom “Iliady” nie udało się wyciągnąć z tekstu nic nowego jest chyba jeszcze bardziej dołujący niż sam katastroficzny wydźwięk przedstawienia.

Czy takiego przesłania teraz potrzebujemy? I czy naprawdę nie jesteśmy w stanie osiągnąć anagnorisis i choć na chwilę przerwać ciągu zła? Jeśli nie – to to jest dopiero koniec świata.

<https://e-teatr.pl/lament-25867>

<https://kempinsky.pl/nic-nowego-w-teatrze-ludowym/>